№ 6.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley)
dnia 10. Lutego 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś w prost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Duchowieństwo rossyjskie.

W starożytnéj Grecyi, aby wrazić w młode umysły dziecięce, jak straszne skutki nieumiarkowanie za sobą pociąga pokazywano niekiedy dzieciom niewolników zupełnie upojonych trunkiem. Dziś, gdy przed oczyma naszemi, stanie obraz obrzydłych bachanalii, jakiem się oddają popi rossyjscy zdaje się, jakobyśmy słyszeli słowa przestrzegające Opatrzności: Stójcie silnie przy jedności kościoła katolickiego, który jeden tylko nie podlega władzy świeckiéj! Jeżeli jesteśmy zmuszeni kreślić smutne obrazy, aby oświecić umysły nieświadomych, kraj nieszczęsny, który dostarczył nam do tego przedmiotu pozna zarazem jednego ze swych obywateli, który miał dość odwagi, do wypowiedzenia ziomkom swoim gorzkiéj prawdy. Za niem idąc, będziemy się starać o ile możności i z jak największem umiarkowaniem, opisać stronę moralną duchowieństwa prawosławnego, pozostającego do dziś w rozerwaniu ze stolicą św., pod pozorem wolności i niepodległości.

„Nic nie może iść w porównanie, mówi autor, *) z demoralizacyą duchowieństwa wiejskiego, nieświadomością ich zupełną i występkami. Większa część popów i czerńców (mnichów) przepędza życie całe, na ciągłem pijaństwie, które nie dozwala wypełniać im obowiązków, jakich stan kapłański po nich wymaga. Nie mają żadnego pojęcia o wielkości swego posłannictwa a sam widok popa obudza już wstręt i podziwienie. Gdy się widzi tych ludzi z brodą w nieładzie, twarzą nabrzękłą skutkiem nadmiaru trunków, w odzieniu zatłuszczoném i podartém, to trudno dać wiarę, że się ma przed sobą apostołów prawdy!!"

Nie posiadając ani cienia wpływu, ani najmniejszéj powagi w państwie pod względem ciemnoty, brutalstwa i ogólnego upośledzenia, nie mogą iść nawet w porównanie z duchowieństwem Grecyi, krajowcy którzy, uważają po dziś dzień jeszcze, członków niższych swojego duchowieństwa, za najgorszych ludzi na całéj kuli ziemskiéj. „We wszystkie piosnki uliczne i powieści gminne, jak zapewnia pewien autor rossyjski z roku 1850 pop, djak i ich żony zawsze są wmieszane, jako przykłady głupoty i wzgardy."

W przeciągu lat czterech, od 1836 do 1839 r według raportu podanego, przez tak nazwany najświętszy synod, prokuratorowi tegoż synodu, oficerowi jazdy i adjutantowi cara, 13,443 duchownych, czyli szósta część kleru rossyjskiego pociągniętą była przed sądy państwowe, za czyny karygodne. Najwyższy prokurator złożył ten raport monarsze, jako głowie kościoła narodowego. Synod, który niby rządzi duchowieństwem, jest właściwie tylko biorem policyi Państwa, powaga jego jest prawie żadną, władzy nie posiada najmniejszéj, nie może mianować sekretarza a nawet najniższych urzedników; wszyscy umieszczeni są, na posadach jakie zajmują w kancelaryi synodalnéj przez cara.

Wedle zdania autora, niewielu znajduje się popów, którzy posyłając synów do szkół, są ich w stanie umieścić na kwaterze u jakiego uczciwego urzędnika, kupca lub popa pewnego prowadzenia. Większa część ojców, poprzestać musi na kwaterze, wynajętéj, za bardzo nizką cenę. Gdzież znajdują te pomieszkania? U mieszczanina pijaka, u żołnierza w odstawce (wysłużonego) u jakiéj wdowy kupczącej Bóg wie jak i czem a wreszcie u pryczetnika (zakrystyjana.) Cóż dziecko widzi na ta-

*) Bezimienny autor dziełka pod tytułem: Opisanie sielskaho duchowienstwa, (Opisanie duchowieństwa wiejskiego) które było publikowane za granicą, został wykryty a synod. ponieważ był popem, skazał go wyrokiem, na wygnanie, nad brzegi morza Białego. Dziełko jego w tysiecznych exemplarzach, przedarło się do Rossyi i było z chciwością czytane. Pop, miał za sobą, jak to mówią, szerokie plecy dzięki którym, car unieważnił wyrok synodu i w miejsce posłać autora nad morze Białe, posłał go nad brzegi morza śródziemnego do Nicei w charakterze jałmużnika, dla kaplicy grecko-rossyjskiéj, znajdującéj się w tém mieście. Rząd zaś, polecił dostarczyć, po jédnym exemplarzu tego dziełka każdemu z archirejów (biskupów.)

kiéj kwaterze? Nędzę ostatnią i towarzyszki jéj nieodstępne niechlujstwo, brutalstwo posunięte do ostateczności i występki zatrważające, które uważają się za nic, jeżeli tylko kryć się z niemi niema potrzeby.

Lecz może zapyta niejeden; czyż nie ma nikogo, ktoby wglądał w potrzeby i czuwał nad położeniem fizycznem i moralnem tych dzieci? I owszem, są inspektorowie, lecz oto jak spełniają swą powinność: „Ostatniego roku, mówi nasz pop, pewnego wieczora, o godzinie 6., było to w Grudniu w dzień nadzwyczaj mroźny, jeden chłopak 10letni, stojąc pod cerkwią (kościołem), trząsł się od zimna i płakał. Co tu robisz? Dla czego płaczesz? pytam go. Obawiam się powrócić na kwaterę. Z jakiego powodu? Dla tego, ponieważ gospodyni wysłała mnie z rana po wódkę; lecz, że to była godzina szkolna zaniechałem téj posyłki. Gdym powrócił na obiad, obiła mnie i wypędziła, dodając, że zrobi ze mną to samo, skoro powrócę wieczorem. Udajemy się do gospodyni domu, wdowy po oficerze nizkiego stopnia młodéj jeszcze, lecz całkiem pijanéj...... Idziemy szukać inspektora. Lecz z czemże nas odprawił? Na nasze wstawienia się i prośby aby uwolnił dzieci od pobytu, tak dla nich zgubnego, temi słowy nam odpowiedział: To do was nie należy; nie mieszajcie się do rzeczy do których prawa niemacie. Z zasięgniętych informacyj, dowiedzieliśmy się, że owa kobieta pijana od rana do wieczora, zostaje pod szczególniejszą protekcyą inspektora i że dzieci u niéj są umieszczone według jego osobistych poleceń a mianowicie te, których ojcowie są bogaci. Sześć takich ofiar było na kwaterze u téj kobiety. Podobnego rodzaju wypadki praktykują się bardzo często; niewyjęte są z pod tego nawet stolice."

Autór mówi daléj że na wakacyach, rodzice nie poznają swego dziecka zmienionego tak pod fizycznym jak i moralnym względem. Następnie wyszczególnia wszystkie choroby zaskórne, rozpowszechnione w tego rodzaju zakładach a po tem smutném wyleczeniu, dodaje nadto, że dzieci podlegają niekiedy chorobom, na samo wspomnienie których, wzdryga się natura ludzka! „Są wyjątki, lecz to, napotykają się nader rzadko. Potrzeba dziecka z usposobieniem bardzo dobrem, ażeby złe przykłady, jakie zawsze ma przed oczyma, nie wpłynęły szkodliwie, na jego naturę." Cóż robią inspektorowie? Cóż robi administracya?! Oto odpowiedź: „Ci z popów, którzy mają pewne znaczenie w duchowieństwie, za nic ważą swe obowiązki. Wyznaczanie kwater dla uczniów, jest źródłem dochodów dla dyrektora i inspektora szkół; skoro więc ci wezmą jaki podarek, od gospodarza lub gospodyni domu, to wtedy zlewają na nich zupełną władzę i opiekę nad dziećmi." Po odmalowaniu jaskrawemi barwami, rozmaitego rodzaju zgorszeń jakie czekają jeszcze chłopca w szkole, przystępuje autor do opisu samych gmachów szkolnych pod względem sanitarnym. „Budynki w których się mieszczą niepodobne do niczego; dzieci ze zdrowiem wątłem umierają, inne bywają dotknięte febrami, lub chorobą drugiego rodzaju." Autor ręczy za prawdę swych słów, będąc doskonale obeznanym z rzeczywistym stanem szkół duchownych w guberniach moskiewskiéj, twierskiéj, jarosławskiéj i włodzimierskiéj.

„Przywiózłszy dziecko, obowiązany jest przedstawić go dyrektorowi i pięciu nauczycielom. Przedstawić, nic tu innego nie znaczy, jak tylko dać pieniędzy.... Po świętach Bożego Narodzenia, Wielkiéjnocy, wakacyach, datek powinien być powtórzony i składanym ma być perjodycznie, przez cały przeciąg studyów. Biada uczniowi którego ojciec na termin nie złożył haraczu." Nie będziemy powtarzać za autorem, tego szeregu scen brutalstwa, jakie mają miejsce w szkołach duchownych. U ucznia w myśli nawet, nie może powstać zamiar skargi która by tylko sprowadziła nań karę srogą a nie na „nauczyciela tyrana." „Chłopak ladaco jest w łaskach u wszystkich, jeżeli ojciec poi dyrektora i profesorów, jeśli ich obdarza podarunkami, przyjmuje się bowiem wszystko, bez wyboru, począwszy od pieniędzy a kończąc na jajach. Lecz najlepszy dzieciak, jeżeli jest synem człowieka ubogiego, biczowanym bywa do krwi a niekiedy i do śmierci." Nasz pop, na poparcie tego, przytacza przykład chłopca 12letniego, który tak został zbitym przez nauczyciela, że po dwóch dniach męczarni skonał, nie za błąd jakiś, lecz dla téj tylko przyczyny, że ojciec nie śpieszył się wywiązać z obietnicy, uczynienia jakiegoś podarku. Ojciec zamordowanego chłopca, zaniósł skargę na tyrana do administracyi seminaryum, nauczyciela wezwano, to prawda, aby się wytłumaczył ze swego postępku, lecz cóż, w jaki sposób wymierzono sprawiedliwość? Proffesor powrócił na swą posadę i daléj pełnił swe obowiązki. „Człowiek z pełną kieszenią, może robić, co mu się żywnie tylko podoba."

Czytelnik, sam już sobie zda łatwo sprawę ze sposobu wykładów, na których nauczyciel nic nie robi i gdzie nie są spotrzebowane, wszelkie możebne środki emulacyi (współzawodnictwa.)

„To lata nauki, najdroższe w życiu dziecięcia czyż nie stracone?.. I jeszcze, żeby to tylko ta była strata. W ciągu tych lat, złe pomału wsiąka w duszę młodą która przedtem była czystą. Cóż ona widzi na kwaterze? Brudy i występki. Cóż w szkole? Brudy także. Cóż w swych nauczycielach i zwierszchnikach? Przedajność bezwstydną, a we wszystkich czynach cel ostateczny grabież zuchwałą na którą nie znajdzie kary i sprawiedliwości. Widzi że dla nauczyciela, który jest bezustannie pijanym, nie ma prawa, prawdy, sumienia; widzi że te nauczyciel szafuje hojnie pieszczotami i pięścią bez żadnéj słuszności; widzi że jedynem środkiem, aby uniknąć plag ciągłych, jest dać jak można najwięcéj pieniędzy. Dziecko w krótkiem czasie psuje się przerażająco; niknie w niem zupełnie poczucie moralności, myśli bez wstrętu o najochydniejszych występkach...... Jedném słowem wszystko co tylko widziało obrzydłego w swojem mieszkaniu, lub szkole, odżywia się w umyśle jego. Tak jest podstawa wychowania, które przygotowuje istoty mające z czasem stanąć w liczbie tych, którzy są przeznaczeni na służbę kościoła prawosławnego.„

(Dokończenie nastąpi)

Chrześciańska dewiza.

„Każdy dzień umieram." I. Kor 15. 3

Chociaż żyję — jednak przecie
Jakbym nie żył na tym świecie. —
Życie moje w każdą stronę
Jest ku śmierci nachylone.
Ciało moje żyć przestanie,
Śmierci! skończ to umieranie!

Ks. N. Pow....

Pozdrowienie Anielskie.

Powieść.

Był człowiek pewien Bogu-mił,
Który pobożnie, skromnie żył;
Z czystego serca Bogu znany,
I od ludzi miłowany.
Rąk swoich pracą, jak potrzeba,
Zarabiał sobie swój kęs chleba:
Nie kurczył ręki przed uboższymi,
I tem, co Bóg dał — dzielił się z niemi. —
Nie znał obłudy, — od grzechu wolny,
Każdą powinność wykonać zdolny.
Był chrześcianin — a w tym wyrazie,
Masz tu człowieka w całym obrazie.
Gdy gwiazdy jeszcze błyszczały z rana,
On się już modlił do Pana....
Skoro zawita wieczorne zorze,
On znów na modłach w téj porze.
Najmilsze było dlań pozdrowienie,
Co Anioł przyniósł na oznajmienie
Czystéj dziewicy — Maryi Pannie,
Jéj on téż służył starannie.
Skoro głos dzwonka mówić się zdaje:
„Oto Syn Boży człekiem się staje!“
Z łoża się zrywa — i bieży —
Na Anioł Pański, nie leży.
Z radością serce ku niebu wznosi!
Dziękuje Bogu — o łaskę prosi....
By oddać Panu hołd każdego rana,
Zbiera się ze snu — pada na kolana. —
Książe niebieski przyniósł zwiastowanie:
Że Panna Matką cudownie się stanie. —
„Bądź pozdrowiona, anielska czystości!“
Daj, bym opłakał me złości.
„Oto ja Pana służebnicą mego,
Niech mi się stanie podług słowa twego.“
Bądź pozdrowiona, pokorą przejęta!
Daj, bym zachował, co chce wola święta.
„Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami“
Które panuje nad niebios tronami.
Bądź pozdrowiona, łaską napełniona!
Niech mię nie chybi Twa słodka obrona.
Tak się on modlił do Boga żarliwie,
Jakże go słuchał Zbawca miłościwie!
Jakże Marya na sługę swojego
Patrzała wdzięcznie, z tronu wysokiego!
A chociaż z rana snem jeszcze znużony,
Zrywał się z łoża, Bogu bić pokłony;
Pokój téż z nieba, co mu był przysłany
Świadczył — że miły pacierz jego ranny.
W zimie Bogumił kiedy jeszcze leży,
Słyszy głos dzwonka brzmiącego na wieży.
Kto się ociąga, ten na pół ustaje;
Tego samego i on dziś doznaje. —
„Znużonyś pracą od dnia wczorajszego,“
Lenistwo chytre tak szepcze do niego:
„Dziś sobie spocznij — a zbyt przesadzone
Twe modły — odłóż na stronę.“ —
Śniegiem pokryte przyrodzenie całe,
Wiatru ostrego świstanie nie małe;
Patrz, że nie miła wcale dzisiaj doba,
Z rychłego wstania przyszłaby choroba.“
„Toć Bóg nie patrzy na postawę człeka,
On serca ludzkie docieka“....
I ten, co w modłach nigdy nie znużony,
Dziś od lenistwa został zwyciężony.
Słucha téj rady, — podumał — i snadnie
Znowu się zwolna na poduszkę kładnie. —
W tem widzi we śnie, jak wieże kościoła
Promień słoneczny rozjaśnił do koła. —
Gdy się głos dzwonu po trzykroć powtarza,
Ponurym jękiem naturę przeraża,
Widzi Bogumił — wieże się schylają
I aż do ziemi niziutko kłaniają. —
Ocknąwszy ze snu tłómaczy marzenie;
Wiem ja, powiada: co znaczy widzenie.
Że dziś kolana hołdu nie składały,
Drzewo, kamienie za to się kłaniały.
Daruj mi Boże, dobrotliwy Panie!
To dziś nieszczęsne hołdu zaniedbanie;
Odtąd, gdy tylko dzwonu głos się zjawi,
Sługa Twój klęcząc, modły swe odprawi.
Czynił tak zawsze: szczęście i zbawienie
Dla Bogumiła było nagrodzenie. —
Lecz cóż tym będzie co dzięk nie składają,
O Bogu Stwórcy swym nie pamiętają?

Ks. N. Pow.......

ROZMOWA O WIERZE.

Bogumił szuka prawdziwego kościoła.

(Ciąg dalszy.)

Tu zamilkł dobry pleban, jakoby mi chciał zostawić czas do głębszego rozważenia tego, co mi powiedział. Po chwili mówił daléj: I czyż, kochany Bogumile, nie sam tylko katolicki kościół zasługuje na miano świętego? Jeśli zwrócimy uwagę na środki do zbawienia: tu ich jest więcéj i lepsze, niż indziéj. Żadna sekta religijna nie może się zrównać z kościołem mocą poświęcającą, ani taką obfitością środków wiodących do uświętobliwienia żywota. Jako założyciel jego sam Chrystus jest św.: tak święta jest nauka, święte obrzędy, które nam podawa kościół. W kościele katolickim wytryska ze siedmiu zdrojów (Sakramentów) rosa niebieskiego błogosławieństwa. Krom tych siedmiu Sakramentów do pozyskiwania łaski Boskiéj, kościół posiada jeszcze mnogie zwyczaje i nabożeństwa, które w nas rozniecają i wzmacniają wiarę, ufność, pokorę, miłość i wdzięczność ku Bogu. I dlatego też kościół nasz zrodził i odchował tyle tysięcy szlachetnych i świętych osób każdego wieku, płci i stanu, które Bóg i tem wsławił, że na ich prośbę i pośrednictwo mnogie działał cuda, dla pokazania światu, że w kościele katolickim i w dzieciach jego prawych, szczególniejsze ma upodobanie. Sam nawet Luter wyznał: *„pod Papieżem prawdziwy jest Chrystyjanizm, oraz mnóstwo pobożnych i wielkich świętych.“*

Jeśli ksiądz dobrodziéj pozwoli, odezwałem się, to i ja słówko powiem. Wiadomo przecież, że i między katolikami mnogie są zabobony, grzechy i występne obyczaje. Na co mi pleban tak odpowiedział: Gdzie są ludzie, tam są i błędy; między pszenicą znajdzie się i kąkol. Ale co się znajduje złego u katolików, to nie po-

chodzi z woli kościoła, to dowodzi, że żyjący w występkach katolik nie rządzi się jego nauką, a więc jeno z imienia jest katolikiem. Kościół żadnych błędów nie pochwala, lecz wciąż walczy przeciwko zabobonom, przesądom i grzechom; jeżeli zaś ktoś dopuści się występku, wina to nie kościoła, ale jego własna. Nakoniec muszę ci miły Bogumile, powiedzieć: że nawet ausburskie wyznanie poświadcza to, com ci dopiero przedstawił, gdyż mówi: *„Ponieważ kościół rzymski, święty ma początek i na świętych oparty zasadach, musi tedy i nauka jego być święta i prawa święte, jakie swym wyznawcom podawa.“* (Act. 7.)

Mówił daléj ks. pleban, że i trzecie znamię posiada kościół rzymski i dowiódł, że tylko on sam jest powszechnym czyli katolickim. Kościół katolicki, tak się odezwał ks. proboszcz, odpowiada potrzebom wszystkich ludzi: uczonych i bez oświaty, prostych i szlachetnych, ubogich i bogatych, i czytających Pismo św. i tych co czytać nie umieją, a których daleko więcéj. Sam tylko katolicki kościół głosi po wszystkich zakątkach ziemi tę naukę, którą Chrystus przed 18 i pół wiekami z nieba na ziemię przyniósł. Kościół ten trwa na świecie bez przerwy i rozszerza się coraz więcéj i żaden z protestanckich dorównać mu nie może. Że kościół katolicki mnogością swych członków przewyższa wszystkie sekty heretyckie, poświadczają to geografowie dowodząc, iż katolików jest przeszło dwieście milionów, gdy tymczasem wszyscy razem heretycy wraz ze wschodnimi odszczepieńcami nawet do 160 milionów nie dochodzą. *) Sama nawet nazwa za tem przemawia, bo *katolicki*, znaczy tyle, co *powszechny ogólny*. Przejdź miły Bogumile, wszystkie kraje osiadłe przez chrześcian, i pytaj się o ich wyznanie kogokolwiek: turka, żyda czy chinczyka, a każdy ci powie, że kościół, którego widzialną głową jest Papież, wszędzie i zawsze zowie się katolickim powszechnym. Przejrzyj księgi historyczne, cofnij się w pierwsze wieki chrystyanizmu: wszędzie znajdziesz dowody na to, że ten kościół, któremu przewodniczy rzymski Biskup jako następca św. Piotra, katolickim się zawsze nazywał i był nazywany. *„Trzymaj się* — woła św. Augustyn, — *tego kościoła, który jest katolicki; tak go nietylko swoi, ale i nieprzyjaciele zowią, gdy ze swymi, albo i z obcymi rozmawiają. Rzymski kościół muszą nazywać katolickim, bo inaczéj nikt się nie zrozumie.“* (Skarga. Żyw. św. Aug.)

Bardzo wdzięczny jestem księdzu proboszczowi — rzekłem, — za objaśnienie, i zarazem proszę mi wskazać w jaki sposób kościół katolicki jest apostolskim. Gorliwy pasterz tak się odezwał: Sam tylko katolicki kościół opowiada naukę, którą otrzymał wprost od Apostołów i nigdy od niéj nie odstąpił; wszyscy również jego rządcy w nieprzerwanym rzędzie są następcami Apostołów. Teraźniejszy najwyższy pasterz kościoła Chrystusowego Pius IX. jest następcą Grzegorza XVI., Grzegorz XVI. Piusa VIII., ten znowu Leona XII., który nastąpił po Piusie VII. i tak daléj aż do pierwszego papieża Piotra św. Tak samo wszyscy Biskupi, jacy jeno żyją za naszych czasów, nastąpili po innych, ci zasię po innych.... aż do Apostołów. Podobnie rzecz się ma codo proboszczów i wszystkich księży; każdy z nich otrzymał moc i posłannictwo od swego Biskupa następcy. Rozumie się: duchowni protestanccy nie zdołają dowieść, że pochodzą od Apostołów, bo ich powołał Luter lub Kalwin; a gdy oni żadnéj władzy w rzeczach boskich nie posiadali, rzecz oczywistwa, że jéj i innym udzielić nie mogli. I dlatego też, kochany Bogumile, nie macie prawdziwie apostolskiego kapłaństwa, i można do was zawołać, jak wołał Tertulian do spółczesnych sobie kacerzy: *„Zkąd pochodzicie? O was nikt nie słyszał, a kościół katolicki trwa oddawna; pokażcie początek waszych kościołów i pochodzenie swych Biskupów od któregokolwiek z Apostołów; kościół katolicki na starodawnych opiera się prawach, jest on spadkobiercą i dziedzicem Apostołów.“* *) A nawet niektórzy z waszych radzi nie radzi wyznawają, że kościół katolicki rzeczywiście zasługuje na miano apostolskiego.

To gdy ks. proboszcz powiedział, obadwa milczeliśmy przez chwilę, a potem tak się odezwał: I cóż na to powiesz, mój Bogumile? Maszże co przeciwko temu? Nic, księże proboszczu, odpowiedziałem, bardzo dziękuję za tyle pracy dla mnie podjętéj; niech to Wam Bóg sowicie wynagrodzi! Już znalazłem prawdziwy kościół. Chwała niech będzie Bogu, rzekł rozrzewniony proboszcz, i kazał mi później przyjść do siebie, aby mię tem dokładniéj pouczył wsprawie dotyczącéj kościoła Bożego, w którym najpewniejsze zbawienie.

Wróciwszy do domu, zacząłem przeglądać moje książki dla przekonania się, co też nasi mędrcy o téj rzeczy prawią. Prawda, że w pismach protestanckich nie mało znalazłem zarzutów czynionych kościołowi katolickiemu; ale te zarzuty tak widocznie były fałszywe, iż nie zdołały we mnie osłabić nabytego przekonania. Co zaś najwięcéj podziwiam, to najpiękniejsze świadectwa na korzyść katolickiego kościoła wygłoszone przez patryarchę wszystkich protestantów Lutra wtenczas, gdy był wolnym od wszelkiéj zemsty i złości. Oprócz kilku innych ustępów znanych mi dawniéj, teraz wpadł mi w oczy taki: *„Kościół rzymski* — pisze Luter, — *szczególniejszych od Boga doznawa względów; gdy oprócz Piotra, Pawła i czterdziestu sześciu Papieżów, wiele tysięcy męczenników wylało krew swoję, zwyciężyło świat i piekło, a tak dowiodło że się Bóg swym kościołem opiekuje.“* (Tom I Jenem: fol: 169.) A w krótce przed śmiercią tak się odezwał: *„W papieztwie* (w kościele katolickim) *jest słowo Boże i urząd apostolski; ztamtąd wzięliśmy Biblię, chrzest, i urząd kaznodziejski, bo od kogóż dowiedzieliśmy się o tem wszystkiém? Musi tedy w papieztwie być i wiara i kościół chrześciański, i Chrystus i Duch św.“* (Tom 7. Jenen. fol. 160.) Zastanawiając się nad temi słowy, pomyślałem: jeżelić sam nawet nieprzyjaciel tak świadczy, to kościół katolicki musi być kościołem Bożym.

Niedługo po tem odwiedził mię brat mój Tomasz. Słyszałem — odezwał się do mnie, — że ciągle w katolickich książkach grzebiesz i proboszcza odwiedzasz; jużem cię raz przestrzegał, abyś raczéj swego rzemiosła pilnował, daleko tą drogą nie zajedziesz.... Tu począł rozprawiać o błędach i zabobonach katolickich. A gdym zażądał, aby mi coś takiego wskazał; między innemi opowiadał, że katolicy nauczają, iż poza ich kościółem nie

*) Wszystkich protestantów wraz z anglikanami jest około 85 milionów; odszczepieńców zaś około 73.

*) Liebermann Just. theol.

masz zbawienia, iż potępiają każdego, kto z nimi nie trzyma, tak sprzeciwiają się miłości i dobroci Boskiéj.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Berlin. Ksiądz Michelis, profesor w Braunsbergu we Warmii, podał na Sejmie petycyą (prośbę) składającą się z dwóch wniosków, dotyczących stósunków zakonu masońskiego do państwa. Komisya petycyjna Izby Panów odrzuciła dnia 3. Lutego jeden z tych wniosków jednogłośnie, co do drugiego zaś postanowiła większość głosów przekazanie go Rządowi państwa.

Düsseldorf. W dniu 31. Stycznia potwierdził sąd wyższy wyrok sądu niższego, zkazujący prezydenta niemieckiego powszechnego stowarzyszenia robotników (Lassali), Mende na rok więzienia. Tenże był oskarżony o podniecanie nienawiści między obywatelami państwa przeciw Władzom. Stało się to w przeszłym roku na zgromadzeniu wspomnionego stowarzyszenia w mieście Gladbach w prowincyi nadreńskiéj.

Coś lepszego o podobném zgromadzeniu mogę donieść z Akwisgranu. Tam téż jest stowarzyszenie robotników, lecz nie przyjęło zasad Lasallego lub Schweitzera, albo Bebla i Liebknechta, lub Maksa Hirscha i Dunkera, których nazwiska też już u nas są znajome. (Jeden wysłaniec takiego stowarzyszenia odbywał niedawno kilka zgromadzeń robotników w Raciborzu.) Wyżéj wspomnione stowarzyszenie Akwisgrańskie jest katolickie, a głównymi przewodnikami jego są kapłani. Ma także osobną gazetę wychodzącą w języku niemieckim pod tytułem: „Aachener christlich-sociale Blätter," któréjby tylko wypadało życzyć, żeby ją nietylko wszyscy należący do stowarzyszenia wyżéj wspomnionych robotników trzymali i czytali; ale też wszyscy inni pracujący, przezco porzuciliby zasady buntownicze i obalające, niereligijne i bezbożne.

Jeden z wysłańców owych uszczęśliwicieli robotników, zwoływał niedawno na publiczne zgromadzenie wszystkich robotników akwisgrańskich, na które na wielkie szczęście też przybyli kapłani. Zgromadzeni robotnicy, których było przeszło 1000 obrali prezesem zgromadzenia, przełożonego stowarzyszenia Piusa. Prezesowi stowarzyszenia św. Pawła (robotników) i jeszcze paru mowcom udało się wstrzymać przytomnych tam robotników, od wpisania się do stowarzyszenia owego wysłańca w mowie bardzo biegłego, który niedoświadczonych robotników sobie już był pozyskał, ponieważ najprzód do nich był przemawiał i to w sposób dla nich bardzo powabny i zwodniczy. Dobre trzymanie się robotników akwisgrańskich w ogóle, jakoteż opór, który dotychczas stawiali przeciw owym niechrześciańskim stowarzyszeniom, przypisuje Magistrat akwisgrański błogiemu wpływowi zakonów tamtejszych na lud, o czem wspomina w protestacyi swéj uczynionéj niedawno w sprawie klasztornéj.

Austrya. Wskutek licznego zgromadzenia robotników odbytego niedawno w Pradze czeskiéj, aresztowano jednego z przewodników tychże; Andreja Scheu redaktora gazety wychodzącéj dla robotników pod tytułem: „Wola Ludowa." W skutek uwięzienia tego człowieka powstał między robotnikami rozruch; skupiwszy się bowiem wten sam i drugi dzień wraz z wieśniakami przybyłemi im na pomoc, żądali uwolnienia jego, ale daremnie, ponieważ wojsko ich porozpędzało. Przy tém zastrzelił żołnierz — podobno z nieostrożności — jednego robotnika. Przy sądowem śledztwie odkryto wielkie rozgałęzienie owych zakazanych stowarzyszeń, mających w Pradze 1500 członków, z których nie jednego przyaresztowano. —

Stowarzyszenia zakazane rozszerzają się w Wiedniu, szczególnie na przedmieściach, zaś w Styryi stowarzyszenia katolickie, których na wsiach styryjskich już jest 70 z 14,000 członków. One stanowią pierwsze oddziaływanie nowo zaprowadzonych w Austryi praw krzywdzących kościół i szkołę, wiarę i życie religijne.

Ministerstwo już jest kompletne a niedługo będziemy słyszeli o nowych zamachach przeciw kościołowi. Ani jednego teraz w Ministerstwie nie masz szlachcica, więc ono jest prawdziwie „obywatelskie:" oby tylko na oku miało prawdziwe szczęście obywatelskie, nie obywające się przecież bez wiary i religii! Nowy prezydent Ministerstwa Hasner, kreśląc na dniu 4. Lutego w Izbie poselskiéj zasady i zamiary nowego Ministerium, powiedział między innemi słowa następujące: „Rząd zawsze będzie wychodził z tego stanowiska, że jest obowiązany, uznać wysokie znaczenie religii; lecz z drugiéj strony usilnie będzie bronił wolności sumienia (czy też wolności sumienia katolików?) i w prawdzie tém usilniéj, jeżeli jéj grozi niebezpieczeństwo! (Od kogo? — Od Ministerstwa?)

Bawarya. Prezydent Ministerstwa, książę Hohenlohe, podobno znowu usiłował namówić Mocarstwa europejskie, aby nie pozwolić na uznanie przez Sobór rzymski nieomylności Papieża w rzeczach dotyczących wiary; przecież szło mu znowu niepomyślnie, nawet u Ministerstwa austryackiego. — Izba pierwsza, wystósuwując do króla adres jako odpowiedź na jego mowę od tronu, prosiła go, aby sobie obrał Ministrów posiadających téż zaufanie kraju, więc aby teraźniejszych Ministrów uwolnił z urzędu. Król oświadczył Izbie, że adresu tego nie przyjmie; ale w dowód zaufania swego zupełnego zaprosił na obiad Ministrów i dwunastu członków Izby, którzy się byli oświadczyli naprzeciw owemu adresowi. (Zdaje się, że królowi bardziéj zależy na paru urzędnikach, niż na paru milionach wiernych poddanych.)

Włochy. Ministerstwo zakazało poddanym królestwa przesłać przedmioty jakie na wystawę kościelną (rzeczy sztucznych, przeznaczonych do używania przy nabożeństwie,) mającą się niedługo otworzyć w Rzymie.

Rzym. Urządzenie jednéj kaplicy w kościele św. Piotra na salę soborową kosztowało 37,000 talarów rzymskich, urządzenie miejsca wystawy kościelnéj w klasztorze Kartuzów zaś 120,000 talarów.

Hiszpania. Powstanie na wyspie Kuba, już pokonane, kosztowało powstańców 16,980 zabitych, 9.133 rannych, 2.092 pojmanych, 16,500 poddało się dobrowolnie. — Króla dotychczas Hiszpania nie była wstanie znaleźć.

Francya. W pałacu cesarskim słuchała w dniu 21. Stycznia, jako w 77. rocznicę ścięcia Ludwika XVI., króla francuzkiego, familia cesarska Mszy św., odprawionéj za tego męczennika politycznego, podczas gdy przyjaciele rewolucyi w ten sam dzień zamyślili wyprawić wielki

obiad, jako znak radości z owego królobójstwa; lecz znalazło się do wykonania takiego szaleństwa tylko z tuzin takich zuchwalców krwiożerczych. — Podobnego człowieka, nazwiskiem Traupmann, który we Wrześniu r. z. z chciwości pieniędzy zabił całą familią, ojca, dorosłego syna, matkę i pięcioro dzieci, więc 8. osób, ścięto w Styczniu.

Anglia. Do czego prowadzi dążenie międzynarodowych stowarzyszeń robotników, o tém w ostatnich tygodniach mieliśmy smutny przykład w okolicy angielskiego miasta Sheffield; górnicy bowiem z tamtejszych kopalń węglanych formalną między sobą prowadzili wojnę, pustosząc nawet całe domy współtowarzyszów, a teraz przeciwników swych, niemających ochoty do zrobienia strike tj. wypowiedzenia razem roboty.

KORESPONDENCYA.

Rzym, 3. Lutego 1870.

(SS.) Prace Soboru nadzwyczaj szybko postępują. Kongregacye w Watykanie odbywają się codzienne niekiedy. Wszyscy rokują że Sobór skończy się najdaléj w Maju. O ile te przepowiednie są prawdziwemi niewiemy, wolno nam tylko w téj mierze domyślać się, lecz mówić napewno trudno. Zebrania Ojców jak mi wiadomo, miały miejsce 22., 24., 25., 27. i 28. Stycznia.

Na przedostatniéj sessyi 27., mszę św. odprawiał Mgr. Natoli arcyb. Messyny. Po ukończeniu Ofiary św. najstarszy z Kardynałów Prezesów, wymienił nazwisko J. E. kard. Barnabo, który został Przewodniczącym, kommissyi Obrządków wschodnich i missyi apostolskich. Po skończonéj sessyi szanowny Prezes ogłosił nazwisko Mgr. Franciszka Suarez-Peredo bisk. z Vera-Cruz (Ameryka) polecając duszę Jego modlitwom współbraci.

Księżna Parmy powiła córkę. Chrzest nowonarodzonéj odbył się w Sobotę 22. z. m., w kaplicy pałacu kwirynalskiego. Rodzicami chrzestnemi byli Ojciec św. i W. ks. Marya-Teressa Parmeńska. Kard. Antonelli zastępował Ojca chrzestnego a W. ks. Antonina Toskańska matkę. Ceromonii chrztu przewodniczył kard. Patrizi, która odbyła się z wielką wspaniałością. Książęta kościoła, prałaci, król Neapolu z familią i wielu magnatów tak rzymskich jak i zagranicznych, dodało jeszcze więcéj świetności, téj ceremonii, swą obecnością. Nowonarodzona otrzymała na chrzcie św. imiona: Marya-Ludwika-Pia.

W kościele św. Andrzeja (della Valle), odnowiono kosztem Papieża, kaplicę, poświęconą czci św. Sebastyana M. Na ozdobę ołtarza, kolumn, posadzki, składały się najdrogocenniejsze marmury. W ołtarzu znajduje się piękny obraz św. męczennika, a na ścianach kaplicy, wspaniałe freski, przedstawiające rożne epizody męczeństwa. Wykonanie mistrzowskie Ojciec św. zwiedził kaplicę 20. z. m. i pochwalił robotę. Ztąd, ponieważ była to wigilia do św. Agnieszki, udał się do kollegium Capranica, gdzie był przyjęty z wielką radością przez alumnów. Tu zwiedził niektóre części zakładu, rozmawiał z wielką łaskawością tak z przełożonymi jak młodzieżą, przypuścił do ucałowania nóg a odjeżdzając, pozostawił uradowanym swe błogosławieństwo.

W Poniedziałek 24. z. m. alumni kollegium francuzkiego, zabierali się do wyjścia, aby się udać na zwykłą przechadzkę, kiedy Kuryer poprzedzający karetę papiezką zatrzymał się przed seminarium. Wszyscy byli w wielkim ruchu, bo nikt nie spodziewał się takich odwiedzin. Mgr. Sergent, bisk. z Quimper przyjął u drzwi Papieża, którego Ojciec św. spostrzegłszy wyrzekł z uśmiechem: „Biskup z Quimper, zawsze być musi tam, gdzie się znajduje Papież.“ Później zobaczywszy księdza Lemann, którego pisma takiego nabrały rozgłosu w świecie katolickim i żydowskim, przybliżył się do niego, ścisnął mu dłoń i dodał z żywością: „Filius Abrahæ Et Ego.“ (Jest to syn Abrahama, i ja także. Brat Lemann, zachęcony taką dobrocią Piusa IX. będzie zapewne i nadal pracował w tym kierunku i jak mamy nadzieję, nie będzie straconym dla narodu żydowskiego. Naród ten, zna wielkiego Papieża, a znać Papieża, jest już Go kochać!

Przełożony św. Klary, O. Freyd, przybliżył się. „Idę, odezwał się doń Papież, idę odwiedzić chorych; jest to bowiem uczynek miłosierny.“

Dowiedziawszy się Ojciec św. o chorobie biskupa z Nimes, przybył go zobaczyć. Wchodząc do celi skromnéj czcigodnego prałata, zaraz na progu wyrzekł: Przychodząc do Ciebie, zyskuję odpust...., i przynoszę zarezem.“ Kazawszy oddalić się wszystkim, pozostał z Biskupem sam na sam u którego zabawił przeszło ćwierć godziny. Jakiego doświadczył uczucia, biskup Plantier, widząc dowody, takiéj czułości i troskliwości Papieża dla swéj osoby, to każden łatwo odgadnie....... Po otrzymanem błogosławieństwie, Biskup poczuł się zdrowszym a nazajutrz mógł już wyjść z domu.

Podczas trwania wizyty papiezkiéj u Biskupa, prałaci, przełożeni, księża i alumni zebrali się w sali kollegialnéj, dość obszernéj, a któréj pokład podparty jest dwoma kolumnami. Wchodząc do niéj Ojciec św. zawołał wesoło z dowcipem, jaki w Nim wszyscy podziwiają: „Czy to są kolumny Samsona? — W każdym razie, niema tu wcale Filistynów.“ Zasiadłszy w krześle pocieszał Biskupa z Meaux, który jest cierpiącym. Potem z kolei rozmawiał łaskawie z innymi Biskupami, przełożonym Braci św. Ducha, pod których opieką i kierunkiem zostaje Seminarium francuzkie, z alumnami i z księżmi, których było wielu. Przed odjazdem, raczył dopuścić wszystkich do ucałowania rąk i nóg swoich. Gdy wsiadał do powozu, lud, który się tłumnie zebrał, powitał Go okrzykiem: „Niech żyje Pius dziewiąty!“

W ostatnią Sobotę tj. 29. z. m. udał się Papież do kościółka Wniebowzięcia N. P. Maryi, który należy do seminarium Północno-Amerykańskiego, gdzie w obecności Jego, odczytano dekret, dotyczący beatyfikacyi, czcigodnego sługi Bożego Jana Juvenalisa Ancina, jednego z towarzyszów św. Filipa Nereusza.

Od paru tygodni, mamy zimna, jak na Rzym wcale nie złe. Mrozy dochodzą do sześciu stopni. Zimno w izbach tymbardziéj czuć się daje, gdyż Włosi naszych pieców nie znają. Mają i oni wprawdzie rodzaj piecyków z żelaza, lecz te więcéj smędu sprowadzają jak ciepła. Powiększéj części zadawalniają się szczyptą węgli rozpalonych, jakie trzymają w naczyniach, glinianych lub blaszanych i przy tych się grzeją. Jak myślę, że te węgle mało ciepła dają, lecz Włoch gdy ma jakietakie ciepło to mu i dosyć. Z powodu tych mrozów fontanny pokryły się lodem, a postacie kamienne bożków, neryad, syren pięknymi stalaktytami. Powietrze mamy czyste i zdrowe, słońce w południe dogrzewa nawet pomarańcze

złocą się i uśmiechają wśród zieleni lecz to wszystko umniejsza chłodu. W górach śniegi leżą ogromne. Wierzchołki gór bieleją zdala świecąc swym nagim grzbietem, zpoza którego dolatuje do nas przejmujący wiatr północny (zwany *tramontana*) jaki jeszcze powiększa i tak już kolosalne zimno. Biskupi nasi skarżą się na ten chłód do jakiego w kraju nie są wzwyczajeni. Kiedy biskup Gałecki był na posłuchaniu u Papieża i Ten się Go zapytał jak Mu się w Rzymie podoba, odpowiedział: „Wszystko dobrze św. Ojcze, tylko że zimno; przyniosą do izby kilka węgli i każą wierzyć, że ciepło.“ Uśmiał się Papież bardzo z téj dowcipnéj uwagi Prałata.

Wielu z zagranicznych obawiało się przybyć do Rzymu z powodu pogłosek, jakoby ceny mieszkań i produktów miały być nadzbyt wygórowane. Tymczasem tak nie jest. Ceny są umiarkowane o ile być tylko mogą. Policya czuwa nad tem, ażeby wymaganie właścicieli domów i handlujących były ograniczone. Rzym ma podostatkiem żywności, nie obawia się śmierci głodowéj, jaką mu przepowiadają gazety włoskie.

Univers, znany ze swéj przychylności i przywiązania do stolicy Piotrowéj, na rzecz Soboru zebrał 148000 fr. Jest to odpowiedź najlepsza, jaką mógł dać swym nieprzyjaciołom, pomiędzy którymi znajdują się i tacy, których wściekłość niezna granic. Redaktór Univers'a p. Veuillot, znosi wszystko ze spokojem niezamąconym, a wrazie potrzeby występuje z energiją prawdziwego chrześcianina. Niektórzy z przeciwników, p. Veuillot, powiadają, że Sobór kopie grób dla jego pisma. To wszystko fałsze. Jeśli Sobór zajmuje się sprawą dzienników i dziennikarzy, to pewnie nie na to, aby wydać wyrok potępiający Univers'a, lecz pisma jemu przeciwne. Zresztą, Univers, działa z błogosławieństwem Ojca św., do jakiego Sobór zapewne i swoje dołączy.

Między tą zgrają atakujących piśmideł, prym trzyma gazeta augsburgska, korrespondenci któréj, nie tylko że rozsiewają nowiny podburzające katolików, lecz nadto, ogłaszają rzeczy, jakie powinny być trzymane doczasu w tajemnicy.

Gdyby Sobór nie był dziełem Boga, można by się było obawiać intryg gazeciarskich; lecz kiedy rzeczy mają się odwrotnie, możemy być spokojni. Wiemy tylko, że ani Ojcowie Soboru, ani dobrzy katolicy nie dadzą się oszukać, wiedzą bowiem co ten alarm znaczy i z jakich powodów gazeciarze tak gardłują.

Objad, jaki oficerowie szwajcarscy urządzili dla Biskupów swéj narodowości, był danym w salonach hotelu rzymskiego. Jadalnia była rzęsiście oświetloną. Wśród wieńców z prawéj strony herb Papieża z lewéj herb Szwajcaryi zawieszono. Oficerowie różnéj broni, sutanny i fraki mieszały się w jedną zgodną całość. Harmonia pomiędzy szablą a krzyżem panowała zupełna. Odbyło się wszystko spokojnie i wesoło jakby w rodzinnem kole. Przy objedzie wzniesiono zdrowie Ojca św. i Biskupów. Mgr. de Preux, biskup Syonu, wznosząc zdrowie armii, przypomniał Szwajcarom, że w wiekach średnich, otrzymali od Papieżów zaszczytnę nazwę, obrońców stolicy św. i wynurzył przekonanie, że i nadal jego rodacy pozostaną wiernymi tradycyi swych Ojców i tak jak oni, będą bronić stolicę św. od napadów nieprzyjaciół. Mowy, a było ich wiele, przyjmowano z oznakami radości. Czuć się dawało, że jedna myśl, jedno uczucie uwładnęło sercami biesiadujących. Myślą tą było, zwycięstwo kościoła, a uczuciem, miłość dla głowy Jego! Podczas uczty muzyka pułkowa wykonała hymn Piusa IX. i wielką liczbę śpiewów narodowych szwajcarskich.

Jeden z najdzielniejszych oficerów armii Papieża, Hr. d' Argy, Pułkownik legii antybskiéj, umarł w Środę 26. z. m. Kochany przez podwładnych i również nieustraszony w obec śmierci jak na polu bitwy, przyjął z poddaniem się wolę Boga, a widząc koniec swój bliskim, kazał przywołać Mgr. Bastide, kapelana legii, który wyspowiadał Go i udzielił ostatnich Sakramentów. Oficerowie otaczali śmiertelne łoże swego naczelnika: „Umieścicie w jutrzejszym rapporcie, powiedział do nich gasnącym głosem, żem umarł z błogosławieństwem Papieża.“ Potem zwracając się do swego bratunka, porucznika legii, dodał: „Weź tę fotografię, (Ojca św. z własnoręcznym podpisem) którą uważałem jako dar najdroższy; zachowaj ją na pamiątkę po mnie i służ Piusowi IX. tak jak ja mu służyłem.“

Kochał swych żołnierzy, tak jak ojciec kocha swe dzieci i dla tego nie zostawił ich bez błogosławieństwa. Legia straciła w nim dzielnego wodza, Francya człowieka honoru a Papież wiernego sługę. Eksportacya zwłok do kościoła św. Ludwika odbyła się z paradą wojskową. — Nazajutrz odśpiewano Requiem; poczem szczątki śmiertelne hr. Karola d' Argy złożono w grobie.

Zmarł także w Rzymie z dnia 27. na 28., W. kże Leopold Toskański. Przeprowadzenie ciała z mieszkania do kościoła XII. Apostołów, miało miejsce w Poniedziałek. Piechota, kawalerya, artylerya postępowały za trumną, a prócz tego do 200 karet. Wszystko odbyło się z przepychem królewskim. Rzymianom rzadko się zdarza widzieć tak wspaniały pochod żałobny, dla tego też na widzach nie zbrakło. We Wtorek Ojciec św. zjechał do Dwunastu Apostołów i był obecnym na nabożeństwie żałobnem, które się przeciągnęło dość długo.

Kanonik Cirot de la Ville z Bordeaux, (Bordo) złożył u stóp Ojca św. 52,000 fr.

Dnia 27. Stycznia, miał miejsce u Ambassadora pruskiego obiad, na którym znajdowali się Kawalerowie Maltańscy i oficerowie Niemcy, pozostający w służbie papiezkiéj.

Ma przybyć do wiecznego miasta, Arcyks. austryacki Albert, bawiący obecnie w Nicei. Spodziewanym jest także syn wicekróla egipskiego. Czy te wizyty dojdą do skutku niewiadomo.

W Turynie odbito medal pamiątkowy. Z jednéj strony medalu znajduje się wizerunek Piusa IX. a z drugiéj kobiety wyobrażającéj Religię. Kobieta ta klęczy na kuli świata dokoła otoczona promieniami, w lewéj ręce trzyma krzyż i tyarę a w prawéj pochodnię, która jest symbolem światła wiary, jakie oświeca świat cały.

Wystawa się zbliża u nas, ruch zatem wielki panuje pomiędzy przemysłowcami rzymskiemi, którym jednakże francuzcy nie ustępują. Nadesłane już dotychczas z Francyi 150 skrzyń z różnego rodzaju przedmiotami, a jest to dopiero cząstka. Aby przyjść w pomoc zwiedzającym wystawę komitet postanowił wydać przewodnik (książeczkę objaśniającą) w dwóch językach, francuzkim i włoskim. Dla znawców wystawa otwartą będzie w Czwartek tylko, lecz bilet taki ma kosztować 5 fr., w inne dni 1 fr. a w niedzielę i święta 50 centesimów (blisko 4 sgr.) Otwarcie z pewnością nastąpi 15. t. m.

Minister oświaty we Włoszech, rozpisał, do prezesów Akademii sztuk pięknych, okólnik, odnoszący się do wystawy rzymskiéj. W tym okólniku, p. Minister, zapytuje, w jakim duchu, komitet wystawy, wystósował odezwy do Instytutów i posiadaczy przedmiotów sztuki? Ciekawa rzecz, naco to pytanie. Zapewne szanowna głowa oświaty narodowéj, uważa wystawę, jako demonstracyę, przygotowaną na korzyść stolicy św. i dla tego, jest tak ciekawą.

Administracya Zjednoczonéj Italii, postępuje śmiało na drodze wandalizmu w dawnych prowincyach kościelnego Państwa, pustosząc świątynie i budowy katolickie. Na dowód tego przytaczamy fakt, który nietylko katolików zdoła oburzyć. Zamieniwszy najprzód kościół św. Franciszka w Bolonii na magazyn wojskowy, teraz sprzedaje dzwony za 300 fr. jakie mieszkańcy zakupili i umieścili we wspaniałéj dzwonnicy kościelnéj. Rząd włoski postępuje podobnie na każdym kroku, a podobnego rodzaju przykładów, przywieść można bez miary.

Ks. Prałat Sosnowski, Administrator Dyecezyi Lubelskiéj i Podlaskiéj, jak się dowiaduję ma wystąpić z mową, przed zgromadzeniem Ojców Soboru. Mówić ma o stanie obecnym kościoła w kongresowéj Polsce i o prześladowaniach jakich doznaje ten ze strony rządu. Pierwszy to raz, skarga na rząd rossyjski zostanie zaniesioną przed taki trybunał, którego wyrok, będzie pociechą dla nas, a potępieniem dla cara i jego służalców.

WIADOMOŚCI ZE SZLĄZKA.

Siemianowice. Najprzewielebniejszy Książę Biskup wrocławski, mając w Grudniu u Ojca św. posłuchanie, wręczył mu 1400 franków (400 talarów) zebranych przez dzieci szlązkich domów szlacheckich — wraz z adresem tych dzieci do Papieża. Podarunek ten delikatny miał już odejść do Rzymu przy sposobności sekundycyj Ojca św., lecz rzecz wtenczas się spóźniła. Powód do składki téj i listu dzieci dała Pani hrabina z Gaszynów Henkel Donnersmark w Siemianowicach, w imieniu syna swego Hugona. Ojciec św. z takiéj delikatnéj pamiątki wielce ucieszony, wynurzył niedawno Pani hrabinie i dotyczącym dzieciom podziękowanie swoje listem zaadresowanym do tejże pani, pochodzącéj ze zacnéj familii hrabiów Gaszynów, fundatorów kościoła, klasztoru i kalwaryi na górze świętéj Anny.

Pilchowice. W klasztorze Miłosiernych Braci pielęgnowano w przeciągu całego zeszłego roku 1141 chorych różnego wyznania, z których zupełnie wyleczono 1030, podczas gdy 43 doznało częściowego ulżenia. Niewyleczonych było 19, a 45 umarło. Czas w który wszyscy razem odebrali pielęgnowanie, pomoc lekarską, lekarstwo samo i pożywienie wynosi tyle, jak gdyby jednego chorego tam byli pielęgnowali przez dni 14,795. Oprócz tego doznało jeszcze 5700 ludzi, przybywających do klasztoru o pomoc lekarską, takowéj bezpłatnie. (Widać ztąd, iż jałmużna dana kwestarzom pilchowickim tj. zakonnikom zbierającym składkę — nie zginęła w kieszeniach tychże, lub w skrzyniach klasztornych.) — W papierach zmarłego w ostatni dzień starego roku zacnego księdza Plebana H. w K. pod Pyskowicami znaleziono układ testamentu, w którym zapisał klasztorowi pilchowickiemu na jedno łóżko nowe w lazarecie tj. na opędzenie kosztów pielęgnowania i utrzymywania jednego chorego przez rok cały, legat wynoszący 4000 talarów; testament tenże niestety, jako niepotwierdzony przez sąd, nie miał żadnéj ważności, w skutek czego chorym zginęło znaczne dobrodziejstwo. —

U Elżbietanek wrocławskich znalazło w roku 1869 przyjęcie i pielęgnowanie 2260 chorych, którym rozdawano 35,494 porcyj dziennych, tj. z osobna tyle śniadań, tyle obiadów i tyle kolacyj (wieczerzów.) W skutek tego odebrały zakonnice te list od Rejencyi wrocławskiéj, treści następującéj: „Było nam miło, dowiedzieć się z nadesłanego nam pod dniem 7. Stycznia wykazu chorych, jako klasztorny zakład chorych też i w zeszłym roku bardzo błogiéj dokazywał czynności i wielką ilość chorych z najlepszemi pielęgnował skutkami. Najlepszéj życząc zakładowi pomyślności, w jéj dobroczynnéj działalności zawsze najszczerszy dla nas będziemy uważali interes. Królewska Rejencya, Wydział spraw wewnętrznych. (podp.) Sack.“ (Podobnego uznania doznały też inne klasztory.)

Trzebnica. Szlązscy Kawalerowie Maltańscy, tj. dzisiejsi katolicy następcy dawniejszych zakonnych Rycerzy św. Jana Chrzciciela, kupili od fiskusa (skarbu państwa) jednę część tutejszego dawniejszego klasztoru Panien Cystersek (skrzydło południowe i jednę część zachodniego) celem założenia tam lazaretu. Kawalerowie ci bowiem wzięli na siebie obowiązek opieki nad rannymi bojownikami w czasie wojny. Jako komisarze królewscy działali przy tradycyi (obieraniu) budynku dwaj wysocy urzędnicy królewscy z Wrocławia, jako pełnomocnik Kawalerów zaś książe Hatzfeld ze Straburka (Trachenberg.) Władza królewska zastrzegła sobie przy tém kupnie prawo zniesienia każdego czasu układu o kupno, gdyby do tego miała mieć przyczynę jaką.

Waldenburg. Święcący górnicy znowu wszyscy przyjęli robotę w kopalniach, podpisawszy się przecież na wystąpienie ze stowarzyszenia robotników. Wielkiemi afiszami (uwiadomieniem za pomocą kart drukowanych) na ścianach domów przestrzeżono robotników w sposób następujący: „Górnicy! Nie dajcie się nakłonić do wyprowadzenia się z kraju (aby gdzieindziéj szukać roboty.) Stósunki robotników w innych krajach są gorsze od tych, że w ojczyźnie waszéj. Nim postanowicie opuścić ojczyznę i familię waszę, zastanówcie się nad wszystkiem po tysiąc razy; zginiecie bowiem w kraju cudzym, albo powrócicie z niego jako żebracy, zastając swoje miejsca roboczе innemi obsadzone siłami. Bylibyście zdradzeni i bez ratunku zginęlibyście. (Podpis:) Kilku prawdziwych przyjaciół robotników.“ — Berlińscy przewodnicy robotników byli im radzili, wyprowadzić się do Węgier, a dobrze było, że rady téj nie przyjęli; na początku przeszłego roku bowiem zwabiono do Węgier dużo robotników ze Szlązka, z Poznańskiego i Brandeburgii, którzy krótko potém, w największéj biedzie powrócili do domu.

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.

DODATEK „ZWIASTUNA".

№ 6. N. Piekary, *(poczta Scharley)*, dnia 10. Lutego 1870. № 6.

KORRESPONDENCYA.

Z Włoch. Włochy olbrzymim krokiem zbliżają się do przepaści, tak pod względem moralnym jak i pieniężnym. Nienawiść ku wszystkiemu co katolickie, niezna tu miary. Zbory przeciw soborowe wolnych myślicieli i masonów, niemal we wszystkich swych lożach jednomyślnie zadekretowały: 1) Wojnę nieubłaganą Papieżowi, 2) Protest przeciw Napoleona o ile jest przeszkodą dla otrzymania Rzymu. 3) Uświęcenie wolności sumienia i dla tego potrzebę wyrzucenia z prawa włoskiego pierwszego artykułu, który powiada że wiara katolicka powinna być panującą we Włoszech. Rząd włoski rozpędził siłą masonów w Neapolu, gdy zaczęli uwielbiać pod niebiosy morderstwo spełnione na cesarzu Maxymilianie i gdy objawili chęć sprzątnienia jak najprędzéj cesarza Napoleona lecz co do innych uchwał masońskich nieprzyjaźnych kościołowi katolickimu, te przyjął w zupełności jako swoje. W tych dniach zezwolił na wypędzenie z szkół katechizmu katolickiego w miastach: Boloni, Forli i w Bavennie toż samo zrobią, gdyż gazeta urzędowa tegoż miasta pod dniem 18. Stycznia powiada: „rugując katechizm ze szkół, spełnia się czyn najmoralniejszy." Powoli więc jeżeli im czasu niezabraknie wypędzą ze szkół zupełnie katechizm jako ogłupiający młodzież a zaprowadzą swój którego jeszcze niezrobili. Zapewne będzie go układał deputowany, który podczas sesyi w izbie deputowanych powiedział publicznie: „przed ośmnastu wiekami przyszła jakaś postać Zbawiciela, która nic niezbawiła, a zatem my musimy się zabrać do naprawy rodzaju ludzkiego." Bluźnierstwo to straszne było skierowane na Jezusa Chrystusa.

Rząd niekontent z pchania młodzieży na złamanie karku w zepsucie, zamyśla tak samo zrobić i z księżmi, gdyż jak gazety ogólnie głoszą, przygotowuje projekta do wyrugowania z szkół wyższych publicznych nauki Teologii. Biskupów, księży, zakonników i zakonnice przyprowadził rząd do nędzy ostatniéj, odebraniem chleba spodziewał się mieć z nich wiernych poplecznikow, tymczasem duchowieństwo z ubożone i zgłodu umierające oddaliło się jeszcze bardziéj od niego i oto pokazuje się ostatni cios, którym chce duchowieństwu odebrać możność uczenia się nauki o Bogu i obowiązkach chrześcianina. Opatrzność jednak jakoś dziwnie niweczy zamiary bezbożności w obronie swych sług. Rząd nakazał by wszystkich kleryków z alumnatów i księży młodych brać w rekruty do wojska czyż jeknak dostał choćby jednego? bynajmniéj. Katolicy urządzili składki dobrowolne i pieniędźmi uzbieranymi wykupują od rządu księży i kleryków. Najbiedniejszy nawet biegnie z groszem swym, by się przyczynić do kupienia księdza, złorzecząc jednocześnie ciemiężcom. Bezbożność widząc że jéj zamiar ogołocenia parafii z księży został zniweczony wykupnem nieprzewidzianem, zapewne w krótce pojawi się prawo zakazujące wykupna, które jest i tak bardzo wysokie.

Jakby tego wszystkiego niebyło dosyć, gazety urzędowe zapowiadają jeszcze inne prześladowania. Czytelnicy „Zwiastuna" wiedzą, iż rząd włoski zabrał wszystkie dobra i fundusze tak księżom świeckim jak i zakonom. Otóż po zabraniu, kilka miast wytoczyło proces rządowi za zabranie dóbr które były ich własnością i wyłącznie przeznaczone na naprawę kościołów i utrzymanie służby Bożéj. Miasta proces wygrały i przezto rząd musiał zwrócić 200 milionów franków. Teraz jednak dla zabrania i tego minister finansów Sella ma zrobić do izby deputowanych wniosek dla uchwalenia: że i te dobra kościelne, będące prywatną własnością i przeznaczone na naprawę kościołów i utrzymanie proboszczów, należą się rządowi. Gdy to przyjdzie do skutku, natenczas dobra kościoła św. Antoniego w Padwie, dobra domku Matki Bożéj w Lorecie i t. d. wpadną w ręce rządu i zostaną za pół darmo żydom sprzedane. Dobra domku św. w Lorecie, które są bardzo znaczne, wartujące około dwóch milionów franków, zostają obecnie w rękach urzędnika rządowego, który jednak pomimo dochodów pewnych i niewypłacania regularnego księży w przeszłym roku zaciągnął jeszcze za te dobra dług we wysokości 100 tysięcy franków. Lecz to mu wszystko niewystarcza, po zmniejszeniu księży świeckich kanoników beneficiatów itd. przeznaczonych do służby kościelnéj, przedstawił jeszcze w tych dniach projekt do ministerium by dla braku dochodów odciąć pensyą a tem samem wydalić z Loreto czterech spowiedników papiezkich. Dawniéj wydalił trzech, teraz che wydalić czterech zostałoby ich przeto tylko dwunastu, a w Lorecie w pewnych miesiącach 30 księży musi pracować od rana do wieczora dzień w dzień by wyspowiadać nadchodzące ogromne tłumy ludu a zwłaszcza z królestwa neapolitańskiego. Biedny więc ludek, gdy przyjdzie do Loreto odwiedzić jak powiada swą Mamę, niebędzie nawet miał pociechy zostać wyspowiadanym. Rząd jeknak na to nie zważa choć ani grosza nie daje na utrzymanie księży loretańskich, on potrzebuje pieniędzy domku św. a zatem wszystko inne powinno milczeć.

Do bluźnierców!

Wy, co bytności Boga zaprzeczacie,
Bez wstrętu zbrodni służycie! —
I lekkomyślnie wszystko wyszydzacie
By co najświętsze — kazicie!
Wy, co zuchwałym rękom dopuszczacie
Bryzgać świętoście, jak śmiecie!
Wiedzcie, że mało tylko czasu macie,
Bluźnić wnet poprzestaniecie! —
Żartujcie; — powiem Wam o czasie zgoła
Gdy śmierć wam członki rozsadzi,
I w oczach czarne zamigocą koła,
Kosa o gardło zawadzi....

I gdy pot lepki czoło wam przesiączy,
Bić ledwie będzie wam serce....
Wtenczas wystąpcie, jak dzisiaj rączy
Śmiałkowie! — Boga bluźnierce!

Ks. N. Pow.......

O postępie.

Dziś wszyscy zarozumiali,
Są niewierni i zdziczali:
Bo nie wierzą w Boskie prawa,
Że im postęp inne dawa.
Kto tak żyje jak zdziczały,
Ten popełnia błąd nie mały,
Iż wychowan po chrześciańsku,
Jednak żyje po pogańsku.
Taka osoba uparta,
Zawsze bywa mało warta,
Co jest ślepą, głuchą zgoła,
Więc tam idzie, gdzie czart woła!
Kto znieważa prawą wiarę,
To czart z niego ma ofiarę,
Bo postępowość zaciekła,
Wyraźnie ciągnie do piekła.

M. K.

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Prusy. W Monachijskiéj Izbie posłów książę Hohenlohe oświadczył, że Prusy nie żądały nigdy aby państwa południowe wstępowały do związku północno-niemieckiego, że inicyatywę w tym względzie zostawiły zupełnie Bawaryi, i że Bawarya tylko łącznie z innemi państwami południowemi zamierzała w téj sprawie poczynić w swoim czasie odpowiednie projekta. — Według „Prov. Corresp.“ sejm północno-niemiecki zwołany zostanie około 14. b. m., a otwarcie parlamentu celnego nastąpi około 14. Kwietnia b. r.

Austrya. Rada państwa ma być odroczoną przed Wielkanocą aż do jesieni, aby podczas téj przerwy, sejmy krajowe miały czas odbyć swe sesye i aby raz mógł być budżet przedłożonym przed zaczęciem roku. Tak więc Rada na teraźniejszéj kadencyi uchwali tylko budżet, reformę podatków i kilka drobnych praw, a może i rezolucyę galicyjską załatwi, jeżeli obrady wydziału za długo nie potrwają. — Deputowani tyrolscy wyjąwszy trzech, wystąpili z Rady państwa. Powód do tego ma być ten, iż poseł baron Tinti przemówił w końcu swéj mowy o Tyrolczykach temi słowy: „Nie są oni Niemcami, i nie są Austryakami; ich siedzibą jest Rzym, ich ojczyzną jest kościół, ich cesarzem jest Papież,“ — po których to słowach ks. Greuter i ks. Jäger zaraz opuścili salę, a deputowany Giovanelli oświadczył, że deputowani tyrolscy naradzą się, czy mogą nadal pozostać w Izbie. W skutek téj narady złożyli wszyscy mandaty. — Deputacya katolicko-politycznego kasyna we Wiedniu uchwaliła wręczenie adresu uznania deputowanym tyrolskim, którzy Radę państwa opuścili.

Według telegramu do „Dz. Pol.“ przyjęła komisya Izby Panów projekt do ustawy o małżeństwach osób nie należących do żadnego prawem uznanego wyznania i o prowadzeniu dotyczących metryk — w tekscie uchwalonym zeszłego roku przez Izbę deputowanych z małemi odmianami.

Rosya. „Kur. Krak.“ donosi że przed kilku dniami aresztowano na dworcu kolei powracającego z Berlina księcia Obolenskiego naczelnika wszystkich komor w carstwie i królestwie Polskim. Rzeczy jego ponieważ jako do tak wysokiego dygnitarza należące nie mogły być rewidowane, oddzielono od innych już na przedostatniéj stacyi w Pruszkowie przed Warszawą. — Na dworcu kolei oczekiwali księcia, dyrektor komory warszawskiéj, — naczelnik straży pogranicznéj i kilku jenerałów. Gdy wyszedł z wagonu przystąpił do niego oberpolicmajster Własów i poprosił z sobą do przygotowanego powozu, który otoczono żandarmami i wprost pojechali na dworzec kolei petersburgskiéj. —

Aresztowanie to jest w związku z odkrytem niedawno spiskiem. Oprócz niego aresztowano dziesięciu wyższych i niższych urzędników, jakiegoś pasażera jadącego pierwszą klasą, a zaś na ulicach podobnie jak w r. 1863 się działo, wszystkich mówiących po moskiewsku łapią i prowadzą do cyrkułu dla sprawdzenia tożsamości osób.— Według „Gw. Ciesz.“ otrzymała *N. Fr. Presse* o odkrytem spisku następującą wiadomość z Petersburga: „W dzień wstąpienia cara na tron (dnia 19. Lutego) miała nastąpić rzeź; cała rodzina carska zostałaby wytępioną, wszyscy niemcy wymordowani i rząd „czysto-słowiański“ zorganizowanym. Przez odkryte papiery zostało około 700 osób skompromitowanych. Mnóstwo schwytano albo przepadło bez śladu. Miały brać udział i kobiety.“ — Taż sama gazeta zamieszcza także telegram z Warszawy, że w gubernii chersońskiéj i kijowskiéj odkryto także spisek rewolucyjny, zostający w związku ze spiskiem moskiewskim. Złożono komisyę śledczą z jenerałem Starynkiewiczem na czele. — Urzędnicy wewnętrznych rosyjskich gubernij popełnili oszustwa na wielką skalę, sprzedając uwolnienia od wojska. Gubernatorowie wydali odezwy do ludności ostrzegając o oszustwach.

Włochy. Nie zarzucono jeszcze myśli kandydatury księcia Genui na tron hiszpański. Guerieri, jeden z zaufanych p. Visconti — Venosta jedzie do Hiszpanii w celu zbadania sytuacyi. — Dnia 3. Lutego rozpoczęte zostały posiedzenia stałéj komissyi obrony krajowéj pod przewodnictwem księcia Carignano, która powołała do współudziału jenerała Menabrea. Minister włoski Visconti — Venosta przedłożył podobno projekt przeniesienia stolicy Włoch do Neapolu.

Hiszpania. Rząd hiszpański miał odpowiedzieć na urzędowe zapytanie w sprawie kandydatury na tron księcia Jerzego saskiego, że jeszcze nic stanowczego nie uchwalono w tym względzie. — Klejnoty koronne hiszpańskie, które znikły w czasie ostatniego przewrotu, mają się znajdować w Meksyku, zastawione w zakładzie pożyczkowym.

Badenia. „Kur. Krak.“ donosi iż od dnia 2 Lutego małżeństwa cywilne są obowiązkowemi w Wielkim Księztwie Badeńskim. Biskupi wydają surowe listy pasterskie przeciw tego rodzaju ślubom.

ROZMAITOŚCI.

— Okolica Monte-Maggiore w Sycylii jest już od dłuższego czasu widownią zbójeckich napadów. — Usi-

łowania załogi wojskowéj nie odnoszą pożądanych skutków. Niedawno temu przedstawił się głównodowodzącemu jenerałowi jakiś nieznajomy jegomość, który się przezwał baronem X. i upraszał go o eskortę wojskową dla siebie i swego sekretarza, gdyż zamyśla udać się w daleką podróż, a okolica jest niebezpieczną. — Jenerał uczynił zadość téj prośbie, a eskorta odprowadziła barona i jego sekretarza do miejsca wskazanego. — Po powrocie do Monte-Maggiore dowiedzieli się dopiero tak eskorta jako téż jenerał, że tym baronem i jego sekretarzem nie był nikt inny, jak tylko sławni dwaj dowódzcy, band zbójeckich. Na domiar złego otrzymał jenerał w kilka dni list od udanego barona, w którym mu tenże za łaskawe udzielenie wojskowéj straży honorowéj jak najpiękniéj dziękuje. „Dz. Pol.“

Skutek pijaństwa. Pewien pijanica z cerekwickiego folwarku (Pol. Neukirch, powiat Kozielski) poderznął sobie gardło nożem, lecz iż śmierć zaraz nie nastąpiła więc przerznął sobie brzuch i własnemi rękami powyciągał wnętrzności, w skutek czego w dwóch godzinach zakończył swe nędzne życie, bez wszelkiego przygotowania się na śmierć. J. N.

W Ciężkowicach w powiecie Kozielskim żyje małżeństwo w wysokim wieku tj. mąż liczy 107, a żona przeszło 80 lat, ale oboje są już bardzo słabi. —
J. N.

W pewnym domu siedział pewien obywatel w gronie familijnym i rozprawiał o jedności niemiec. W tem odskoczyły drzwi w szafie, a dwie grube laski wyleciały z niéj na ziemię. Ojciec familii sądząc, że w szafie ukrywa się jakiś morderca, chwycił za nabity rewolwer i wpakował w nią dwa strzały. Na odgłos tych wystrzałów zbiegli się lokatorowie i nocni stróże, i . . . . . nie znaleźli w szafie nic, prócz co dopiero przestrzelonych męzkich i damskich sukni, — a zaś odważnego strzelca ukarała władza za zakłócenie publicznego spokoju i nieprawne posiadanie broni.

Z Bukaresztu donoszą o tragicznem zdarzeniu. Prefekt Józef Locusteanu był na wieczorku u zamożnéj rodziny Valimerescu. W chwili gdy się żegnał z państwem domu, strzelił do córki gospodarzy i zabił ją na miejscu. Morderstwo to popełnił Locusteanu ze zemsty. Od dłuższego już czasu starał on się o rękę panny Valimerescu, na którychto związek małżeński rodzice zamordowanéj przystać nie chcieli. Zbrodnię tę popełnił prefekt w przytomności sióstr i rodziców zamordowanéj. Uwięzienie nastąpiło natychmiast. Zbrodniarz jest bratem senatora Locusteanu. Dz. Pol.

Pewien Jegomość rozkazał swemu chłopcu aby przyniósł dla gościa szklankę wody. Chłopiec wchodzi, trzymając szklankę wody w ręku. Jegomość spostrzegłszy, krzyknął: „hultaju przynieś przecie na talerzu!“— Chłopiec się wrócił, wylał wodę na talérz i niosąc mówi do siebie: ciekawy jestem, jak ten gość tę wodę z talerza wypije.

Stara kobieta poszła po list od syna na pocztę. Czytać nie umiała, a z duszy rada byłaby czemprędzéj chciała się dowiedzieć, co synaczek w wojsku służący pisze. Prosiła więc kogoś stojącego obok niéj w sieni pocztowéj, aby jéj list przeczytał. Ten otwiera list i czysta: „Szczecin dnia 20. Listopada 1869. — Kochana matko!“ — Tak daleko doczytał, a dla niewyraźnego pisma daléj czytając, jąkać się zaczął. A kobiecisko na to uradowane zawołało: „Tak, tak, już widzę, to list od mego Stasia, bo on już się jąkał, jak jeszcze był w domu. —

Do pewnego Jegomości przyszedł chłopiec od krawca, przyniósł mu suknie i rzekł: *Proszę Pana na piwo.* Jegomość który mu nic dać nie chciał, krzyknął na niego: „Co ty hultaju! śmiesz mnie prosić na piwo? a zkimże to ty masz do czynienia? Jabym z tobą miał iść na piwo? proś sobie takiego jakiś sam;“ i w końcu wyrzucił go za drzwi.

UWIADOMIENIA LITERACKIE.

Z polecenia Wielebnych Ojców Augustynianów przy kościele św. Katarzyny w Krakowie, Wydawnictwo Katolickie wzięło pod prasę drukarską książkę pod tytułem:

„Źródło nieprzebrane łask i Odpustów“

jako dzieło bardzo pożądane od Arcybractwa Matki Boskiéj.

Ponieważ dziełko jest własnością Ojców Augustynianów krakowskich, przeto Wydawnictwo tylko za upoważnieniem tegoż zakonu może go drukiem odnowić. A ponieważ dziełko potrzebowało nowego przejrzenia niektórych poprawek i aprobaty przeto wydanie takowego nieco się przedłużyło; gdy atoli rzecz ta została już ułatwioną, bez zwłoki druk się rozpocznie i dla tego ogłasza się prenumeratę, upraszając przedewszystkiem Przewielebne Duchowieństwo o pośrednictwo w zbieraniu téjże oraz prosimy starszych Arcybractwa Pocieszena M. B aby pomiędzy swoich współbraci niniejszą prenumeratę ogłosili i liczbę abonentów do Redakcyi „Zwiastuna“ nadesłali.

Cena dziełka jest następująca:

1) Na pięknem klijowem papierze bez oprawy 7 sgr, Oprawna w skorkę 13 sgr.
•Wcale z ozdobną oprawą w skorę Schagrin 20 sgr.

Prócz tego przyrzeka Wydawnictwo trudniącym się zbieraniem prenumeraty dodawać 1 Exemplarz na 10. gratis.

Wydawnictwo podjęło druk wyż wymienionego dziełka na korzyść podupadłego kościoła św. Katarzyny w Krakowie, OO. Augustynianów przeto po odtrąceniu kosztów druku reszta dochodów z rozkupionéj wyżéj mianowanéj książki służyć ma na cel powyższy.

Nadmienia się przytem, iż do wydania dzieła *„Źródło łask" i t. d.* tylko Wydawnictwo katolickie pod firmą Teodora Heneczek w N. Piekarach upoważnione zostało, każde inne wydanie nie ma do tegoż upoważnienia od właścicieli dzieła.

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE I HANDLOWE.

Krótki Kalendarzyk wiejski

Do Wieśniaków.

Nadszedł Luty, obuj bóty,
Na zapusty, taniec suty,
A w karczmisku rżnie muzyka,
Jeden krzyka, drugi łyka,
A i w mieście bez spoczynku,
Jaki taki pije w szynku.
Oj narodzie, mój narodzie,
Upamiętaj się w zapusty,
Bo takiemu głód dobodzie,
Co grosz puszcza w czwartek tłusty.
Co masz stracić trzymaj w schowku,
Bo daleko do przednowku.

Długość dnia.

Dnia	1.	Lutego	9	godzin	9	minut.
„	5.	„	9	„	22	„
„	10.	„	9	„	41	„
„	15.	„	9	„	58	„
„	20.	„	10	„	18	„
„	25.	„	10	„	35	„

O pomnożeniu mléka u krów.

(Z Tyg. rol. przem. lw.)

Zdarza się w gospodarstwie, że krowy z początku zwolna, potem nagle tracą mléko, aż póki krowa nie ocieli się, co gospodyniom mléko utrzymującym, niezmierny w rachubie zawód czyni. Przyczyny tego, prócz innych, są dwojakie: 1) wstręt krowy od dziewki, która ją doi; 2) złe dojenie. Doświadczoną jest rzeczą, że bywają krowy, które innéj dojarce, jak téj, do któréj przyzwyczajone, nie puszczą mléka; także ostre postępowanie, bicie lub szturkanie krowy, gruba ręka, za mocne pocieranie wymienia; sprawia zatrzymanie mléka, a przeciwnie łagodne postępowanie i dojenie miękką ręką, rodzi uczucie miłe, więcéj mléka przypuszczające.

Skoro krowa mléko zatrzymuje, to się w niéj potem z pokarmu więcéj oddziela na tłustość i mięso, niż na mléko, i przezto krowy tłuścieją i zupełnie przestają być dojnemy. Doświadczono jednak że krowom zdrowym można pomnożyć mléka, przez dokładne kilka razy na dzień dojenie. Dojenie trzy razy na dzień w lecie daje trzecią część więcéj mléka, niżby było przy téj saméj paszy, gdyby krowy były dwa razy na dzień dojone, co dowodzi, że z dostatecznéj paszy obraca się część na mléko, która gdy nie będzie odebrana w czasie oddzielania się z pokarmu, przerabia się w tłustość i mięso; także mléko często oddajane ustępuje miejsca drugiemu, i tegoż formowanie się przyśpiesza. Dobre zatem wydojenie, ma ważny wpływ na ilość mléka; bo gdy krowie nie odbierze się wszystkiego mléka uformowanego w wymieniu, to takowe przeistacza się w części mléczne, które zastępują czyli ścieśniają kanały mléczne, tak że gdy z czteréch kwart zostało z pierwszego razu $^2/_3$ kwarty mléka w wymieniu, to za drugiem dojeniem już będzie o pół kwarty, późniéj o kwartę mniéj, i tak stopniowo, aż mléko ustanie zupełnie, co zapuszczeniem krowy nazywamy.

Jak wątłe jest życie ludzkie.

Życie ludzkie jest tak wątłe i znikome, że z 24 tysięcy dzieci urodzonych, zaledwie połowa dziewiąty rok dożyje; dwie trzecich części przed 40 rokiem w zimnym spoczywa grobie; tylko jedna szósta część dochodzi do 62. roku; tylko dziesiąta część żyje do 70 lat; tylko setna część osiąga 86. rok; tylko jedna tysiączna część, dojdzie do 90 lat, a tylko sześciu lub siedmiu żyje 100 lat. Tak więc z 24 tysięcy osiągają 12 tysięcy dziewiąty rok, 8 tysięcy dochodzą do lat 40, 4 tysięce do 62 lat, 2,400 do 70 lat, 240 do 86 lat, 24 do 90 lat, 6 lub 7 do stu lat.

O uprawie chmielu.

Chmiel zawsze był bardzo ważną dla gospodarza wiejskiego rośliną handlową; tém korzystniejszą więc jego uprawa musi być teraz, kiedy w skutek nowych potrzeb, stósunków i rozporządzeń, zmiejszenie wyrabiania wódki mających na celu, wiele gorzalni na browary przerobionych zostało. Główki czyli szyszki téj rośliny używane bywają — jak każdemu wiadomo — na robienie piwa, któremu nadają smak i trwałość. Większe przykładanie się do uprawy chmielu jest u nas bardzo pożądaném; powiększyłoby bowiem dochody rolnika i wpłynęłoby korzystnie na dobroć wyrabianego u nas piwa.— Wielką z uprawy chmielu korzyść mają mieszkańcy pewnych okolic Wielkiego księstwa poznańskiego, szczególnie w powiatach bukowskim, wolsztyńskim, babimostskim i międzyrzeckim, gdzie się wielu gospodarzy wiejskich, obywateli miasteczek i nauczycieli uprawą rośliny téj trudni; a dowiedziałem się, iż niektóry nauczyciel czasem z niéj ma parę set talarów czystego zysku w ro-

ku, co mu z pewnością bardzo nadbije. Najwięcéj chmielu uprawia się około miasteczka Nowego Tomyśla w powiecie bukowskim; tu bowiem wprowadził uprawę jego dziedzic tamtejszy, pan Jakób Józef Flatau z Berlina, zachęcając w każdy sposób gospodarzy wiejskich do naśladowania, za co mu zamożni teraz w skutek tego gospodarze nie mało są wdzięczni. Chmiel jest dobry, a kupcy przybywają po niego aż z Bawaryi i Austryi, gdzie przecież rośnie chmiel najlepszy. Ogromny w okolicy nowo-tomyślskiéj w skutek uprawy chmielu jest ruch handlowy, i nawet już tyczki do chmielu korzystny stanowią przedmiot handlu. Czasem na trakcie (gościńcu czyli drodze) widać wielki szereg wozów pełnych tyczek takowych, których tam gospodarze coraz więcéj potrzebują.

Że klimat (ciepło powietrza) i grunt mamy przyjaźny uprawie chmielu, dowodzi i to, iż chmiel we wielu miejscach rośnie u nas dziko, szczególniéj w krzakach i zaroślach, albo przy płotach, tak na otwartém i suchem, jako też na mokrém nieco i osłonioném miejscu.

Rozmnażanie chmielu z nasienia potrzebuje zbyt długiego czasu, powszechnie więc rozmnażanym bywa z korzeni, do czego starać się trzeba szczególniéj o odrośle korzeniowe *samicze*, gdyż z *samczych* nie masz żadnego pożytku. Różnią się one głównie kwiatem: samczy rozrasta się we wiechowatą kitę, nie ma liści kwiatowych, lecz tylko kielich drobno ząbkowany, kosmaty, pięciolistny, z pięciu nitkami pyłkowemi (Staubfäden,) z których każda ma żółtą, podługowatą, podwójną torebkę pyłkową. Liście, z których kątów wyrastają wiechy kwiatowe, są po większéj części w kształcie serca, głęboko wcinane i mają po dwie przysadki liściowe. Chmiel samczy nazywają także głuchym chmielem. Kwiat samiczy ma kielich jednolistny, ukośnie otwarty i niedzielony, na którym w krótce wyrastają jajowate szyszki, czyli główki, złożone z łuskowatych liści, między któremi znajdują się dwie szyszki z kończystemi bliznami na wrzecionku osadzone. Między temi listkami tworzy się późniéj nasienie do konopnego ziarnka podobne, lecz znacznie mniejsze, okryte taknazwaną mączką chmielową czyli drobnym i żółtym, tłustym i korzennym, gorzkim i aromatycznym (pachnącym) pyłkiem, zawierającym w sobie właściwą moc, dla któréj chmiel się uprawia.

Ze względu na czas dojrzewania chmielu dzielą go na wczesny i późny. Pierwszy dojrzewa w Sierpniu, dla czego nazywają go także sierpniowym; drugi zbiera się w trzy lub cztéry tygodnie późniéj. Pokupniejszym jest chmiel wczesny, z czerwonemi i większemi główkami; ale do dobrego obrodzenia potrzebuje pory czasu przyjaźnéj; chmiel zaś późny, szczególniéj ten, którego główki są zielonawe, prawie zawsze obfity plon wydaje.

Najlepiéj i najlepszy chmiel się rodzi na gruncie miernie gliniastym; z tego bowiem gruntu ma zapach najmocniejszy. Jednakże udaje się on i na cięższym, a nawet piaszczystym gruncie; lecz nie sprzyja mu grunt bardzo wilgotny, ani taki, którego spodnia warstwa łatwo wilgoć przepuszcza, albo téż zbyt długo ją zatrzymuje.

Bardzo jest dobrze, kiedy do uprawy chmielu przeznaczyć można miejsce z małą pochyłością na południe wystawione, a od północy zasłonione lasami, albo wzgórzami, mając jednak wolny przystęp powietrza. W braku zaś takiego położenia zasłonić go trzeba od północy i od wschodu północnego na dwa łokcie wysokim i gęstym płotem, dla ochrony młodych szyszek od zimnych wiatrów, a resztę — jeżli można — opasać nowem. Chmielnika zakładać nie należy na nizinach, zwłaszcza przyległych bagnom lub wodom, w bliskości których zwykle mgły się tworzą i pada rosa miodowa, szkodliwa chmielowi.

Jeżeli miejsce na założenie chmielnika obrane, będzie miało grunt ciężki, spórny, dla należytego uprawienia go i ugnojenia skopać je trzeba półtory do dwóch stóp głęboko. W tym celu kopią się rowy tuż jeden obok drugiego. Z pierwszego ziemia odkłada się na stronę, oddzielnie dobra wierzchnia, a oddzielnie jałowa ze spodniéj warstwy; z następnego zaś ziemia wierzchnia rzuca się na spód pierwszego, a spodnia należycie z gnojem przerobiona nakłada się na wierzch, i tak postępuje się daléj, dopóki tym sposobem nie uprawia się cała przestrzeń. Na gruncie piaszczystym lub miernie spójnym który poprzednio obficie nawieźć potrzeba, uprawę tę uskutecznić można głębokiem oraniem prowadząc dwa pługi tąż samą brózdą, lub używając pługu do wybierania głębokiéj brózdy urządzonego. Najlepiéj tę robotę wykonać przed zimą, żeby mrozy głęboko ziemię przejęły. Grunt grudziasty, surowy dobrze jest ugnoić i zasadzić na nim poprzednio kartofle. Na pruski mórg roli 180-prętowy nowo zakładającego się chmielnika potrzeba w pierwszym roku 36 do 48 fur gnoju, na mórg polski zaś, 300-prętowy — 60 do 80 fur. Do nawożenia chmielnika najlepszy jest gnój od trzody chlewnéj; użyć przecie można każdego, byle ten był krótki i przegniły.

Na wiosnę trzeba rolę dobrze broną urównać i za pomocą sznura porobić na niéj linie w kierunku — najprzód od północy ku południowi, a potém ze wschodu na zachód, na pięć stóp od siebie odległe. W miejscach przecięcia się tych linij wypadną punkta, w których ma być chmiel sadzony. W punktach tych kopią się dołki na trzy ćwierci łokcia czyli półtory stopy szerokie, i na tyleż głębokie, odrzucając ziemię urodzajną na jednę stronę, a spodnią nieurodzajną na drugą, jeżeli się to robi w miejscu zoraném, a nie skopaném poprzednio do należytéj głębokości. Na dno każdego dołka kładzie się warstwa gnoju wieprzowego na półstopy grubo; na nię sypie się trochę urodzajnéj ziemi i udeptuje się nieco; na tę ziemię zaś kładzie się warstwa gnoju końskiego, także na ćwierć łokcia grubo i udeptuje się znowu; na nię zaś zgarnia się wszystka ziemia urodzajna, która się wydobyła z dołka i ta, która znajduje się naokoło niego. Tym sposobem robią się kopczyki na jednę piędź wysokie, a tak jak dołek szeroki w każdym z takowych kopczyków robią się kołkiem trzy jamki, na pół stopy głębokie, u wierzchu do siebie zbliżone, u dołu zaś rozchodzące się na boki. W jamki te wpuszczają się sadzonki chmielowe i przygniatają się ziemią tak, żeby całkowicie w niéj były ukryte i dobrze nią objęte.

Do sadzenia biorą się z dobrego i już oddawna rodzącego chmielnika, odrośle korzeniowe chmielu, do czego najlepsze są te, z których wyrastały przeszłoroczne łodygi. Powinny być na cztery do sześciu cali długie, a na mały palec grube i mieć dwa lub trzy oczka, z których na każdym końcu powinno być jedno. Oczyścić je należy z korzonków pobocznych.

W pierwszym roku, gdy rostki chmielowe na pięć do sześciu cali wznijdą nad ziemię, zasadzają się pomiędzy nie tyczki téj wielkości, jakiéj się używają do gro-

chu tyczkowego. Chmiel wije się zwykle około tyczek z lewéj ku prawéj stronie, w tym więc kierunku trzeba go do nich zastósować, i po trzy lub cztéry chmieliny do jednéj tyczki lekko przywiązać łykiem. Wypustki tylko z głównego rostka pochodzące pozostawić należy; inne zaś, jako słabsze, wycinają się, żeby główna wić więcéj mocy nabierała. W tym roku także chmiel się okopuje i opiela z chwastów, raz w Czerwcu, a drugi raz w Lipcu; próżne pomiędzy nim miejsca zaś można zasadzić kapustą, brukwią, burakami i t. p. W jesieni zrzynają się młode łodygi na stopę ponad ziemią, a krzaki ich nakrywają się przedzimą trochą słomiastego końskiego gnoju, żeby im mrozy nie zaszkodziły; gnój ten zaś na wiosnę, gdy już obawa mrozów ustanie, zagrzebuje się w ziemię około krzaków. Niekiedy już w tym roku można otrzymać niejaki zbiór chmielu, jeżeli mu pora czasu służyła.

Z powyższego opisu poznać można, że uprawa chmielu wiele wymaga pracy a że w pierwszym roku nawet nie przynosi widoków pewnych na pożytek pieniężny; lecz niech to nikogo nie odstręcza od dalszego przeczytania sobie niniejszego wykładu a bynajmniéj dopiero od próby co do założenia chmielnika chociaż małego. Ileżto lat trzeba czekać, nim młode drzewka owoce przyniosą korzyść jaką, a przecież robota około nich též dosyć znaczna, szczególnie jeżeli kto chce posiadać porządną szkółkę; mimo to zaś nie damy się odstraszyć od sadzenia drzéw i nawet od założenia szkółek. Chociaż praca około chmielu jest mozolną i nie da się uskutecznić bez kosztów, to trzeba mieć wzgląd na korzyść z téj pracy; każdy rozsądny gospodarz bowiem szuka nowych źródeł zarobku, ponieważ dotychczasowe nie dla każdego są wystarczającémi. Jeżeli wieśniacy poznańscy zresztą przekonali się o pożytku z uprawy chmielu i jeżeli się sposobu uprawiania go nauczyli, to i wieśniak szlązki nie powinien rzecz tę wystawić sobie jako za trudną; przecie i w niektórych okolicach szlązkich trudnią się wieśniacy tą korzystną gałęzią zarobku. Dobrzeby było, gdyby gospodarze w tém mieli przykład dobry ze strony nauczycieli lub innych gospodarzy przemyślniejszych.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Uwiadomienia.

WEZWANIE.

Antoni Kubicki gdzie jesteś?
Daj o sobie pisemną wiadomość!

Daniel Rabsztyn
z Dąbrówki w Górnym Szlązku.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 7. Lutego 1870.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs mónety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	101¾	p.
Pożyczka państ.	4½	93	p.
Szląsk. lis. zast.	3½	74¾	p.
dto Lit. A.	4	85	p.
dto Lit. C.	4	85¾	d.
dto lis. rent.	4	84⅝	p.
Pozna. listy rent.	4	82¾	p.
Polsk. listy zast.	4	—	p.
Polsk. lis. likwid.	4	57⅛	p.
Bilety b. rosyjsk.		74⅚	p.
Banknoty austr.		82⅜	pp.

Kurs giełdy zbożowéj.

szefel.				sgr.
Pszenica biała	„	72	70	64 -
Pszenica żółta	„	65	64	61 -
Żyto	„	50	49	48 -
Jęczmień	„	43	42	40 -
Owies	„	31	30	26 -
Groch	„	56	53	50 -
150 funt.				-
Rzepak	„	252	242	232 -
„ zimowy	„	234	224	216 -
„ letni	„	216	206	196

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i drukarz Theodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.